№ 96. Warszawa, Piątek 29 Marca / 10 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), [illegible]lnie rs. 3 (złp. 20). [illegible] aż sama opłata [illegible] w Królestwie [illegible] rs. 4 rocznie [illegible] ie za koperty [illegible]

Jutro Ś. Leona Papieża.
Wschód słońca o g. 5 m. 15.—Zach. o g. 6 m. 49.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 9.
Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 2.

Petersburg, d. 21 Marca (2 Kwietnia).

Na zdanie komitetu PP. Ministrów, spowodowane przedstawieniem P. Ministra sprawiedliwości, N. CESARZ JMC N a j ł a s k a w i é j raczył, w dniu 19 Lutego, udzielić mierniczemu powiatowemu Kopyskiemu, w gub. Mohylewskiéj, regestratorowi kollegialn. *Łuhakowskiemu*, medal srebrny, ustanowiony za czyny miłości bliźniego.

— Szlachta: gubernji Wołyńskiéj Józef syn Józefa *Rozental* i gubernji Kijowskiéj Antoni s. Jana *Skowroński*, w wyprowadzonym nad nimi sądzie wojennym, okazali się winnemi usiłowania ku namówieniu włościan dóbr Wołnianki do powstania przeciw prawym władzom, a *Rozental*, nadto, napisania buntowniczego dzieła, zamiaru odjęcia sobie życia i ucieczki za granicę.

Najwyższą Jego Cesarskiej Mości Konfirmacją, w dniu 3 Stycznia r. b. w téj sprawie zapadłą, rozkazano: *Rozentala* i *Skowrońskiego*, pozbawiwszy wszystkich praw stanu, zesłać na osiedlenie w najodleglejsze miejsca Syberji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom z gubernji Mińskiéj, Stanisławowi i Konstantemu *Otkiewiczom*, tudzież żonie ostaniego, przybyć na mieszkanie do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 9 Lutego 1857 roku. — Posunięci za wysługę lat, z assessora kolleg. na radcę dworu. dyrektor komory celnéj Krzeszów *Witkowski*; z radców honor. na assessor. kolleg. członkowie i kassjerowie komór celnych: Pepłówek *Połtew* i Zawichost *Kozlaninow*; z sekretarzy kolleg. na radców honorowych: dyrektor komory celnéj Służew *Kowalczyński*, urzędnik do szczególnych poruczeń przy naczelniku Kaliskiego okręgu celnego *Pragert*; nadzorca składu stempla i wagstempelmejster komory celnéj Wieruszów *Łuba*; buchalter komory celnéj Warszawa *Wyrzykowski*, i nadzorca przykomórka celnego Sandomierz *Barczewski*: z sekretarzy guber. na sekr. kolleg. pomocnicy dyrektorów i kassjerowie: komory celnéj Slupca *Kuczyński*, komory celnéj Służew *Adamski*; z regestratorów kolleg. na sekret. gubern. pomocnik dyrektora komory celnéj Czołnochów *Moniuszko*; nadzorca składu i wagstempelmejster komory celnéj Wincenta, obecnie uwolniony od służby *Feliński*; tłómacz komory celnéj Nieszawa *Zubrzycki*: pomocnik buchaltera komory celnéj Warszawa *Charchowski*, i pisarze komór celnych: Nieszawa *Moczulski*, Pyzdry *Stpiczyński*, Praszka *Chajęcki*; na regestr. kolleg. pisarze: komory celnéj w Warszawie *Dziewulski*, i przykomórków celnych: Raczki *Pomaski*, i Modrzejów *Suszycki*. Posunięty za odznaczenie się w służbie, na radcę kolleg. referent ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu *Enoch*. Posunięci za wysługę lat, z radcy hon. na asses. kolleg. naczelnik stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego *Tomczycki*. — Dnia 15 lutego 1857 r. mianowani: członek kommissji rząd. przychodów i skarbu, kierujący częścią inspektorską wydz. skarbowego, rzeczywisty radca stanu *Kruze*, członkiem kom. emerytalnéj ze strony tejże kommissji rządowéj; p. o. sekretarza referenta kancellarji rady administracyjnéj, radca kolleg. *Podajewski*, sekretarzem referentem tejże kancellarji —Dnia 20 lutego 1857 r. uwolniony od służby na własne żądanie: starszy nauczyciel gimnazjum guber. w Lublinie, assessor kolleg. *Krawczenko*. Dnia 21 lutego 1857 r. posunięty za wysługę lat na radcę dworu: p. o. kommissarza leśnego w kommissji rządowéj przychodów i skarbu *Rylło*. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydz. kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: pomocnik naczelnika pow Łęczyckiego w gub. Warszawskiéj, assessor kolleg. Michał *Bogucki*, p. o. naczelnika pow. Kalwaryjskiego w gubernji Augustowskiéj. W zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani: ober-policmajster m. Warszawy, jenerał-major *Aniczków*, dyrektor wydziału dóbr i lasóm rządowych w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, rzeczywisty radca stanu *Gumiński*, dyrektor wydziału wyznań w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, radca stanu Walenty *Solnicki* i Mikołaj Fortunat *Kiślański*, członkami rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych. III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. przychodów i skarbu, mianowani: adjunkt w wydz. kontroli kom. skarbu Tadeusz *Fechner*, p. o. sekretarza sekcji długów w tymże wydziale; djetarjusz Stefan *Skorutowski*, p. o. adjunkta w wydziale kontroli; nadrachmistrz sekcji dóbr w rządzie gub. Płockim Kazimierz *Kobyliński*, p. o. sekretarza w wydz. dóbr i lasów kommissji skarbu; adjunkt ekonomiczny w wydziale dóbr i lasów Piotr *Musielewicz*, p. o. nadrachmistrza sekcji dóbr w rządzie gub. Płockim: rachmistrz Kazimierz *Zdzitowiecki*, p. o. adjunkta ekonom. w wydz. dóbr i lasów kom. skarbu sekretarz sekcji Karol *Niedziałkowski*, p. o. rachmistrza w tymże wydziale; adjunkt młodszy Michał *Wrotnowski*, p. o. sekretarza sekcji w tymże wydziale; applikant Antoni *Filipecki*, p. o. adjunkta młod. w wydz. dóbr i lasów; kontroler kassy pow. Pułtuskiego Józef *Malkowski*, p. o. poborcy kassy pow. Przasnyskiego; assessor prawny oddziału spraw fiskalnych w rządzie gub. Warszawskim Antoni *Dobrzański*, p. o. referenta kierującego oddz. spraw fiskalnych w tymże rządzie gubernjalnym; pisarz kostrolujący skład główny tabak w Radomiu, radca hon. Jan *Plocer*, p. o. pisarza magaz. solnego w Kielcach; adjunkt przy kontrolerze kass i rachunkowości w rządzie gub. Lubelskim Piotr *Krzykowski*, p. o. kontrolera urzędu skarbowego w Międzyrzecu; sssystent 1szy składu stempla i formularzy w Lublinie Rafał *Sadowski*, p. o. adjunkta przy kontrolerze kass i rachunkowości, na miejsce poprzedzającego; assystent 2gi tamże, Kazimierz *Stołkowski*, p. o. assystenta 1go, na miejsce poprzedzającego; kancellista Stanisław *Ostrołęcki*, p. o. assystenta 2go składu stempla i formularzy w Lublinie Uwolniony od obowiązków, na własne żądanie: referent kierujący oddziałem praw fiskalnych w rządzie guber. Warszawskim, radca hon. Franciszek *Marcinkowski*. (Podpisał) Prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— Z upoważnienia JW. JKs. *Fijałkowskiego*, arcybiskupa metropolity Warszawskiego, w kościele KKs. Karmelitów na krak.-przedm. kwestować będzie JW. hr. *Uruska*, żona marszałka szlachty gubernji Warszawskiéj. W kościele Śgo Ducha po-Paulińskim JW. Józefa *Giżycka*. W kościele KKs. Franciszkanów, JW. starościanka z Wilkanowskich *Kołaczkowska*, wraz z córką. W kaplicy u Felicjanek, przy ulicy Mostowéj trzeci dom od rogu po lewéj stronie, kwestować będzie przy Grobie Zbawiciela, JW. hr. Augustowa *Zamoyska*. Nadto z hrabiną *Erdoedy*, w kościele Śgo Aleksandra, kwestować będzie hrabianka Liza *Tyszkiewiczówna*, zaś z hr. *Małachowską*, w kościele PP. Wizytek, hrabianka Marja *Tyszkiewiczówna*.

Dyrekcja ubezpieczeń.— Ponawiając ogłoszenie swe z dnia 7 (19) Czerwca r. z. uwiadamia panów

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Mańcia jakoś inaczéj te rzeczy widziała. — Kobiece serce odgadło marzenie Felicjana i zamknęło się przed nim i przed światem. Pomogła mu do tego szesnastoletnia próżność, która Mańci szepnęła do ucha: Nie kocha cię on, będzie cię kochał inny! A pan Izydor, widząc ich oboje z daleka od siebie, myślał sobie w duchu: Poczciwy chłopiec, nie chce dziewczyny bałamucić, dopóki sam nic nie ma! I ona ma rozum, zawsze z daleka!...

I gdy tak słodko sobie pan Izydor marzył, że wszystko po jego myśli idzie, zajechał wożny jednokonnym wózkiem przed ganek i oddał mu jakiś pakiet opieczętowany.

Pan Izydor zbladł odrywając pieczęć, a nim do końca przeczytać zdołał, wypadła mu z rąk.

— Expossessio! Expropriatio! wybełkotał, i papiery rzucił na ziemię.

— Co to tatuńciowi! krzyknęła Mańcia.

— Wypędzaja nas! Jesteśmy żebrakami! Pod płot nas wyrzucą!

Tu nadszedł Felicjan. Wszyscy domowi zbiegli się na ten krzyk. Felicjan przeczytał papiery. Pobladł cały.

— Okropnie! zawołał, jakieś dawne, dawne pretensje, procenta, brak dokumentów posiadania...

— Mój Boże! krzyknęła Mańcia, więcéj z przeczucia niżeli z świadomości nieszczęścia, panie Felicjanie ratuj nas.

I pochwyciła go za ręce i przycisnęła je do piersi. Serce jéj biło gwałtownie, z oczu padały łzy...

Felicjan czuł że mu się serce ścisnęło.

Pan Izydor drżał cały, jak trup blady, i osłupiałym okiem patrzał na Felicjana, jakby od niego zbawienia wyglądał. Frania i Rózia stanęły u jego boku, a łamiąc ręce, zaklinały go by ich ratował. Mańcia rzuciła się do nóg ojcu, skropiła łzami jego kolana, a uklęknąwszy przed Felicjanem, zawołała głosem, który aż w serce uderzył:

— Bądź naszym aniołem!

Felicjan schylił się aby ją podnieść. Głowa się mu zakręciła. Na ręku uczuł kilka łez, uczuł jéj oddech gorący.....

Nazajutrz był już na drodze do Lwowa.

VII.

Ubogą i wcale nieokazałą była podówczas nasza stolica. Na rynku, obok starego ratusza, stała jeszcze owa pamiętna wieża, której dni już były policzone. W kilka bowiem lat, na zawstydzenie wszelkiéj sztuki i umiejętności zniknęła z pomiędzy liczby starych naszych gmachów, zasypując gruzami tych, co z cyrklem w ręku przepowiadali jéj bliską rekonwalescencję a po niéj długowieczne życie. Prosty, naturalny rozum, odniósł tu zwycięztwo; chłop cieśla przypowiedział jéj zgon prawie na godzinę... Jedna halicka ulica, prosta i ożywiona, reszta wszystko było brudne, błotnie i krzywe. Na miejscu, gdzie dzisiaj stoi wspaniała budowa nowego teatru, były błota i kałuże; piękne, arystokratyczne ulice Mejera i Frenela nie istniały wcale, a na ich miejsce były krzywe, porozwalane parkany i dziko zapuszczone ogrody. Ulica Syxtuska prze-

128

właścicieli i posiadaczy dóbr ziemskich, iż mogą ubezpieczać zboża i ziemiopłody swe od klęsk gradobicia w towarzystwach zagranicznych bez różnicy i bez poszukiwania na to szczegółowych od dyrekcji ubezpieczeń pozwoleń, zastrzega tylko, aby o każdém ubezpieczeniu złożony był raport właściwemu naczelnikowi powiatu z wyrażeniem nazwiska towarzystwa w którém nastąpiło zabezpieczenie, tudzież wysokość summy ubezpieczenia i opłaconéj składki.— Warszawa d. 26 Marca (7 Kwietnia) 1857 r.— Prezes radca tajny (podpis.) *Łaszczyński*.—Naczelnik kanc. (pod.) *Miedzielski*.

— W dniu 5 z. m. umarła w dobrach swoich Radziwiłłowie, w gub Wołyńskiéj, po krótkiéj słabości, w 75 roku życia, ś. p. Helena z Rogalińskich *Turno*, wdowa po niegdy Kazimierzu *Turnie*, jenerale brygady b. W P. komandorze orderów legji honorowéj i krzyża wojskowego Polskiego. Dostojna nieboszczka była córką Stanisława Rogalińskiego, Kasztelana Międzyrzeckiego i Teressy z Zakrzewskich.

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Zawiadamia że w dniu 31 Marca (12 Kwietnia) to jest w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych kursować będą na kolei tutejszéj tylko pociągi osobowe wychodzące: z *Warszawy* o godzinie 4 po południu do Granicy i Łowicza; z *Granicy* o godzinie 2 minut 30 po południu do Warszawy; z *Łowicza* o godzinie 8 minut 45 wieczór do Warszawy. Drugi dzień Świąt i dni następnych według zwyczajnego rozkładu jazdy wysyłane będą.

Korrespondencja Kroniki.

VI

Lwów, 20 Marca 5857 roku.

Instytut kredytowy. — Kolej przemysko-brodzka i czerniowiecka.

Instytut czyli raczéj *Galicyjskie stanowe towarzystwo* Kredytowe, ogłosiło niedawno bilans za drugie półrocze 1856 r. Zawiera się przy tem wykaz dochodów i wydatków towarzystwa za wszystkie lata istnienia t. j. od r. 1843 aż do końca 1856. Summa dochodów za wszystkie lata wynosi 680,167 zlr. (przeszło 2,700,000 złp.) wydatków 388,188 zlr. (przeszło półtora miljona złp.): w przecięciu wynosiły roczne dochody przeszło 45,000 zlr. (180,000 złp.) a wydatki przeszło 25,000 zlr. (100,000). Doliczywszy przewyżkę dochodu do funduszu zakładowego wynosi po dziś dzień majątek towarzysta 742,596 zlr. (2,970,384 złp.) Pożyczek na dobra według towarzystwo dotyczas 14 miljonów zlr. (56 miljonów złp.) z tych spłacono dotąd 2,143,000 zlr. (8,572,000 złp.). Więc blisko dwanaście miljonów zlr. (48 miljonów złp.) w listach zastawnych jest w obiegu i takaż ilość złego cięży na dobrach galicyjskich. Zbyteczne jest porównanie tego długu z wartością dóbr szlacheckich czyli tabularnych w Galicji, boć łatwo sobie wyobrazić, skoro samą pańszczyznę obliczono po sprowadzeniu jéj do najmniejszéj wartości (niemal do czwartéj części rzeczywistéj wartości), na przeszło 100 miljonów zlr. (czterysta miljonów złp.) że dług towarzystwa ciążący na dobrach nie przewyższa czystego rocznego z tychże dochodu t. j. że licząc po 5%, wartość dóbr tabularnych wynosi przynajmniéj 240 miljonów zlr. i spłaca się wraz z procentem dwudziestą częścią tego dochodu. W ostatniem półroczu wynosił procent wraz z ratą kapitału 330,000 zlr., t. j. czterdziestą część najmniejszego jaki przypuszczam dochodu z dóbr tabularnych. Z tych okoliczności okazuje się, że towarzystwo kredytowe bardzo mało się przyczynia do obrotu kapitału w naszym kraju, i nie może być inaczéj, bo nie obrot kapitałów jest celem podobnych towarzystw hypotecznych, lecz tylko rozszerzenie kredytu. I temu celowi nie odpowiada puszczona w obieg summa listów zastawnych, bo czemże jest wydanie pożyczek na mniéj niż dwudziestą część wartości dóbr szlacheckich, czém wydanie rocznie nawet niespełna pół miljona zlr. (2 miljony złp.) nie mówię w porównaniu do wartości dóbr lub dochodu, ale do potrzeby kapitałów obrotowych? Lecz zakład hypoteczny nie może wiele więcéj uczynić przy tak powolnym ruchu kapitału jaki statuta jego nakazują, przy tak rozwlekłym systemie umarzania długu; wydawanie pożyczek musi się stosować do sposobu umorzenia i towarzystwo kredytowe galicyjskie zdaje się trzymać bardzo dobréj zasady, — aby ilość wydanych pożyczek nie o wiele przewyższała roczny procent wraz z ratą kapitałową od całego dotąd wydanego kapitału. Dla tego towarzystwo nie jest w stanie zastąpić bardzo dotkliwy u nas brak obrotowych kapitałów. Dały się więc słyszéj głosy za utworzeniem banku dla kredytu ruchomego. Lecz wnet odezwały się także głosy temu przeciwne. Wiedeńskie dzienniki spoglądają z niepohamowaną zazdrością na wszystkie, niemówię przedsięwzięcia, ale projekta podniesienia bytu dobrego w Galicji. Że zaś owe dzienniki są pod wpływem bardzo możnego w rzeczach przemysłowych stronnictwa, więc przebija się w łonie dzienników właściwie zawiść i niechęć kapitalistów wiedeńskich. Ztamtąd to najgłośniéj się odzywają przeciw założeniu banku kredytu ruchomego. Obawiają się aby się za pomocą ich kapitałów nie podniósł byt dobry Galicji. Stłumienie kredytu u nas, wywłaszczenie ile możności najobszerniejsze krajowców z nieruchomych majątków i przejście takowych w obce ręce jak to się dzieje w Poznańskiem, zdaje się być planem tych panów. W Galicji nie uda się to tak łatwo, pomimo, że już istnieje w obcych prowincjach towarzystwo dla nabywania nieruchomych majątków, i że takowe ma swoich agentów we Lwowie. Mnie się zdaje, że nas głównie od tego ratuje rozdrobnienie majątków. Nierównie trudniéj wywłaszczyć wielką ilość małych posiadaczy, jak małą ilość wielkich posiadaczy. Lecz rozdrobnienie samo jeżeli zabespiecza posiadanie to jeszcze nie podnosi bogactwa narodowego, jest to tylko środek zachowawczy. Posiadacz jednéj wioski łatwiéj może utrzymać swoje mienie niż właściciel wielu włości, ale byt jego będzie zawsze mierny jeżeli nieubogi. A u nas i większych majątków posiadacze mają się w stosunku do wielkości swych włości bardzo miernie. Przyczyna tego jest bardzo wiele. Najgłówniejszą zaś jest ciężar podatków i drogość pracy. Nie są one w żadnym stosunku do sił produkcyjnych naszego gospodarstwa wiejskiego, nie są w proporcji do ryczałtowego dochodu. Ale zniesienie podatków lub ceny pracy nie ma u nas widoku. Należałoby więc podnieść siły produkcyjne ziemi naszéj. Jest tu jeszcze wiele do zrobienia. Ale na podniesienie siły produkcyjnej potrzeba trzech rzeczy: kredytu, ruchu handlowego i większego wykształcenia umysłowego.

Dla wzniesienia kredytu bardzo mało się u nas dzieje. Wspomniałem, że towarzystwo kredytowe nie może już wiele założenia swego wiele więcéj uczynić w tym celu jak rzeczywiście czyni. Puszczenie w obieg obligacji indemnizacyjnych w ilości kilkudziesięciu miljonów zlr. jest małą dźwignią kredytu z powodu niepewnego bardzo terminu spłacenia tychże. Galicja spłaciła już niezawodnie znaczną część na umorzenie obligacji indemnizacyjnych, tymczasem o wykupywaniu obligacji nic nie słychać.

Oprócz tego mamy *Kassę Oszczędności*, która także do ułatwienia kredytu służy. Posiadał ten zakład w lutym t. r. półtora miljona zlr. (sześć miljonów złp.) w pożyczkach hypotekowanych oprócz tego 138,000 zlr. (552,000 złp.) w zastawach z terminem trzech-miesięcznym wypłaty, tyleż prawie w eskontowanych wexlach, przeszło półmiljona zlr. (dwa miljony złp.) w papierach publicznych i gotowiźnie.

Widzimy że wszystkie te instytucje ułatwiają i podnoszą kredyt w kraju, lecz wszystkie razem wziąwszy niezdziałały rychłego obrotu kapitałów, których w teraźniejszym czasie najbardziéj czuje się potrzebę, dla podniesienia głównego i prawie jedynego źródła bogactwa w naszym kraju: *przemysłu rolniczego*.

Kredyt hypoteczny jest niezawodnie wielką dźwignią rolnictwa, ale bez żywszego ruchu, bez obrotu kapitałów, jest jego wpływ na podniesienie rolnictwa i przemysłu w ogóle, tak nieznaczny, że zaledwie drugie pokolenie zbierze ztąd owoce.

Z tego względu obiecuje nam nierównie więcéj korzyści kolej żelazna. Chociaż kapitał włożony w kolej Przemysko-Brodzką nie będzie wynosił więcéj jak 15 miljonów zlr. (60 miljonów złp.) toć rzecz sama pociąga za sobą takie korzyści, iż ten kapitał do kilkunastu lat się wróci, a korzyści z komunikacji handlowych jakie dla ogółu wyrosną, nie dają się obliczyć. Mamy tego przykład w małém na Dembicy. W tém nieznanem i zapomnianem miasteczku, jest od czasu gdy tam kolej Krakowsko-Lwowska doszła, tak wielki ruch handlowy, a raczéj spedycyjny, że wartość domów (chałup raczéj) i ziemi, poszła pięć, sześć i ośmkrotnie. W skutek tego powstają nowe budynki, rozmaite urządzenia przemysłowe i t. p. tak że to miasto zmieniło się nie do poznania.

Wiadomo, że Galicję przecinać będzie od zachodu na wschód kolej od *Oświecimia* na Kraków, Lwów *do Brodów*. Od Oświęcimia *do Przemyśla*

---

pełniona żydostwem, wyglądała brudno i czarno. Małe jednopiętrowe domki, najczęściéj z ślepemi oknami, ciągnęły się po obu stronach, przerwane często zagnojoną luką, w któréj przekupnie składały różne artykuły handlowe.

Arystokracja mieszkająca podówczas dość licznie we Lwowie, mieściła się w rynku w starych ciemnych kamienicach, a co się tam pomieścić nie mogło, wynosiło się na wyższą ormjańską ulicę. Dzisiaj wprawdzie należy ta ulica do najbrudniejszych w mieście; ciemne, wilgotne kamienice dają tylko schronienie ubożéj ludności i rzemieślnikom.

Ale wtenczas była to ulica arystokracji niższego rzędu. Ktokolwiek w duchu do niéj się poczuwał; kto do niéj niegdyś należał a przez niefortunne wypadki o jedno krzesło niżéj, lub o jedno piętro wyżéj musiał się posunąć; lub kto z szarego końca powoli do niéj się przysuwał, i w jéj szeregi z czasem wcisnąć się usiłował; ten najmował pomieszkanie na wyższéj, ormiańskiéj ulicy, wybijał ciasne ściany, a nadwerężone sklepienie podpierał kolumnami, które ciemnéj, wilgotnéj sali nadawały pozór arystokratyczny. Jeszcze dzisiaj w kilku kamienicach pozostały te kolumny, poza któremi grając w ciuciubabkę, chowają się dzieci ubogiego mieszkańca. Arystokracja ustąpiła miejsca ubóstwu i przeniosła się na zachód miasta, gdzie według ludzi uczonych, w każdém wielkiem mieście najzdrowsze ma być powietrze.

Otóż przy téj ciemnéj, wilgotnéj, wyższéj Ormiańskiéj ulicy, prawie w samym środku, niedaleko klasztoru księży Ormianów, była kamienica o dwóch piętrach, pomalowana na żółto. Okna dolne i pierwszego piętra obwarowane żelazną kratą, dość misternéj roboty. Brama wielka, czarna, była prawie zawsze zamknięta, tylko małe drzwiczki otwierały się dla rzadkiego gościa, który tutaj zawitał. — Schody ciemne i strome, prowadziły tylko na pierwsze piętro, bo drugie nie było zamieszkałe, i tylko po schodach przystawionych można było tam się dostać.

Na drzwiach pierwszego piętra można było jeszcze przed dziesięciu laty czytać napis: Jan Dominik Kulesz, dzisiaj jednak zamalowano ten napis, drzwi zamknięto na rygiel, tylko w pewnych godzinach dnia były one otwarte.

Z całego urządzenia domu widać, że gospodarz przy pracy spędził życie, że ta praca przyniosła mu owoc pożądany, i że w końcu powiedział sobie: dosyć. Otóż ciemne, olszowe meble i różne stare graty powędrowały na drugie piętro, i stanęły tam w nieładzie, a na ich miejsce przyszły nowe, czerwonym adamaszkiem wybijane kanapy, karły i sofy katowe. U okien zawisły ciężkie jedwabne zasłony, na komodzie stanął bronzowy pruski zegar, o słupkach wyzłacanych, a ściany okryły się olejnemi obrazami, dosyć wysokiéj wartości.

Wszędzie był jak największy, systematyczny porządek. Na meblach ani pyłku prochu, wszystko stało na swojem miejscu. Zdawało się, że gospodarz tego wszystkiego nie używał, miał tylko u siebie jak kupiec towar w sklepie, aby przechodzący oglądać go mogli. To też salon ten na pierwszem piętrze był prawie zawsze zamknięty, a sam gospodarz nosił od niego klucz w kieszeni. — Sam zaś zamieszkiwał mały pokoik, skromnie umeblowany, dwoma sofkami dreliszkiem okrytemi, szafką czarną i starem łóżkiem. Przedpokój służył gospodarzowi za jadalnię a w kącie przy kredensie stał wielki, na perłowo ma-

DODATEK

buduje ją towarzystwo obcych przedsiębiorców, *od Przemyśla do Brodów* towarzystwo krajowe. Oprócz tego pójdzie ze *Lwowa* koléj do *Czerniowiec*, a z tamtąd do Mołdawskiéj granicy pod *Suszawę*. Pójdzie także linja od *Przemyśla do Stryja*, dla połączenia kolei Krakowsko-Przemyskiéj z Lwowsko-Czerniowiecką. Brodzka linja będzie się ciągnąć do saméj granicy.

Dla połączenia głównéj linji z węgierskiemi kolejami, wyjednał książę *Władysław Sanguszko* z kilku innemi obywatelami koncessję na budowę kolei do granicy węgierskiéj.

Koszta budowy kolei zachodnio galicyjskiéj (od *Oświęcima do Przemyśla*) wynoszą 741,906 złr. (2,876,036 złp.) od Przemyśla zaś zacząwszy, tak zwanéj wschodnio-galicyjskiéj będą wynosić złr. 337,921 (przessło 1,300,000 zlp.) na milę. Tamta ma być wykończoną do roku 1859, koléj między Przemyślem a Lwowem do dwóch lat, a zatem także do 1859, do Brodów zaś trochę póżniéj. Dochód z kolei z *Oświęcima do Dębicy* wynosił za dziewięć miesięcy prawie miljon złr, (przeszło 996,000 t. cztery miljony złp.) Obliczono podług tego, że Przemysko-Brodzka koléj w takim samym czasie powinna uczynić czystego dochodu 925,000 złr. t. j. $6\frac{1}{2}$ procentu od włożonego kapitału piętnastu miljonów złr. (sześćdziesięciu miljonów złp.) Podług tego obliczenia wypada dochód od mili na 32,000 złr. (128,000 złp.) a gdy w Galicji całéj ma być 145 mil kolei żelaznych; więc dochód z takowych może podług zbliżającéj rachuby wynieść przeszło pięć miljonów złr. (dwadzieścia miljonów złp.) rocznie; to przedstawia podług powyżéj obliczonego stosunku dochodów do włożonego kapitału ($6\frac{1}{2}\%$ chociaż na głównéj linji spodziewają się 10%) 77-miljonowy kapitał. Włożenie tak znacznego kapitału w naszą ziemię, i utworzenie nań kredytu, powinno ożywić ruch pieniędzy, napływ i odpływ takowych do kraju i z kraju, a oraz obieg wewnątrz kraju. Wątpię jednak aby to zastąpiło brak obrotowego kapitału w rolniczym przemyśle, ożywi się handel ale nie wiem czy dość raźnie się podniesie przez to byt naszych gospodarzy, aby wytrzymali współzawodnictwo obcych spekulantów. Póki nas Europa nie wciągnie w swój wir przemysłowy, póty może jeszcze stan gospodarstw zostać *in statu quo*, lecz skoro już raz *cywilizacja zachodnia*, gwałtem nas chce ogarnąć, należy pomyśléć o tém, abyśmy się nie stali jéj helotami, ale współ-obywatelami.

Czujemy potrzebę tego, czujemy ją po większéj części instynktowo, i ztąd pochodzi, że nie możemy wszyscy do razu trafić na tor prowadzący do celu. Są tacy którzy uważają koléj zelazną za klęskę, bo podrożeje robotnik, bo z sąsiednich gubernji i z Multan, będzie napływ tańszego zboża i inne t. p. złe skutki przewidują w następstwie kolei. Lecz takich bardzo mało. Jakiś jeden z tych panów odezwał się w *Swicie*, i wnet spadł na niego cały grad refutacji. On odpowiedział i odpowiedziano mu znowu. A że u nas polemika nie obejdzie się bez przytyków i przymówek, więc zakroiło to trochę na walkę kogucią. Inni pragną banku kredytu ruchomego. To wywołało, jak wspomniałem polemikę zazdrośnéj obczyzny, na co *Swit* odpowiada artykułami wyjmowanemi po większéj części z pism niemieckich. Ale to zakrawa na walkę donkiszotową. Bo pociski *Switu*, nie trafiają nikogo. Dzienniki niemieckie niezwracają uwagi na pisma nasze, a jeżeli na które to na *Czas* i niektóre warszawskie; o Swicie to wiedzą, co im bardzo źle informowani korrespondenci lwowscy czasem doniosą. A to się tyczy bardziéj processu tego pisma z *Dziennikiem literackim* i z opinją publiczną, niż jego zasad ekonomicznych. Nie ma nawet potrzeby, aby owe dzienniki bardzo na nas zwracały uwagę, bo wpływ ich nie może być pod żadnym względem korzystnym dla nas. Doświadczamy tego prawie codziennie, niemieckie dzienniki jeżeli o naszych stosunkach piszą, występują zawsze nieprzyjaźnie; a jeżeli kto z literatów uległ wpływowi niemczyzny, powaśnił się w końcu zawsze z duchem narodu i opinją publiczną. Tego przykładem jest obecnie dziennik *Swit* pomimo tego że forytuje bardzo ważne dla nas kwestje polepszenia bytu materjalnego i dość je śmiało forytuje. Naturalną jest że polepszenie bytu materjalnego jest teraz rzeczą żywotną dla Galicji, mianowicie podźwignienie przemysłu rolniczego i rękodzielnego do tego stopnia, aby wytrzymać konkurencję z obczyzną, gdy koleje ożywią ruch handlu i ułatwią kommunikację. Wtedy bowiem zaleje nas obczyzna przemysłowcami którzy naszą ziemię wyzyskiwać potrafią, jeżeli my sami nieutworzymy lepiéj niż dotąd wykształconych *własnych przemysłowców i jeżeli nie ułatwimy obrotu kapitałów*. Jestem bowiem tego zdania, że potrzeba nam większego umysłowego wykształcenia *i ruchu* pieniędzy i towarów bardziéj w kraju niż *napływu* kapitałów z obczyzny. Umysłowe wykształcenie w zawodzie gospodarskim i przemysłowym leży jeszcze bardzo odłogiem. Akademja techniczna liczy wprawdzie z każdym rokiem więcéj uczniów, ale dla wykształcenia przemysłowego klassy uboższéj, sposobiącéj się do rzemiosła, niemamy oprócz trzech lub czterech realnych szkół, żadnych zakładów. Dla wykształcenia rolników zaś istnieje szkoła w Dublanach licząca nie więcéj jak trzydziestu uczniów i w samych początkach już tak bliska upadku, że towarzystwo gospodarskie, a raczéj wydział tegoż towarzystwa do nadzorowania szkoły dublańskiéj przeznaczony, sam w swojem sprawozdaniu zapowiedział bliski upadek téj szkoły, jeżeli jéj obywatelstwo czynnym udziałem nie wesprze. Dziwna panuje w téj mierze obojętność.

Co do ułatwienia ruchu kapitałów i towarów okazuje się potrzeba utworzenia *giełdy* we Lwowie. Widać, iż rząd zamyśla o tém, skoro uczynił zapytanie do tegoż samego towarzystwa, czyli założenie giełdy dla pieniędzy i towarów we Lwowie jest potrzebne i czyli towarzystwo gospodarskie chciałoby ponieść koszta na pierwsze urządzenie takowéj. Komitet towarzystwa oświadczył się za tém i za przyczyniem się funduszami do założenia giełdy. (*d. n.*)

Korrespondencja Kroniki.

Z W. Ks. Poznańskiego 31 Marca 1857 r.

M. Zecery pisma waszego, drukując list mój ostatni w Nrze 77ym Kroniki, wyraźnie w buntowniczem usposobieniu, przeciw korrespondentowi waszemu byli, bo pominąwszy pomyłki któreście sprostowali w następnym Nrze, pozostał jeszcze autorem historji miasta Dolska i okolic, kanonik Zebrzydowski, kiedy nim jest kanonik Jabczyński.

I w księstwie naszem, bardzo się ucieszyli, że podatek od budynków, odrzuconym został, a więc nowy ciężar krajowi, który ich tyle ponosi ochronionym—nie sprowadzi to jednak zmiany ministerjalnej, parlamentaryzm pruski nie jest tak drobiazgowym, ale w obec ogromnéj większości, którą podatek ten odrzuconym został, Palmerston z swoją mniejszością nietylko by pozostać, ale nawet dożywotnim ministrem mógłby się był ogłosić—gdyby w Anglji, taka wysoka obojętność, jak u nas na mniejszość lub większość panowała; ale co bardzo razi, to że podatek od soli, po odrzuceniu podatku od budynków, przyjętym został, ochroniono bowiem od zwiększenia ciężarów, klassę bogatszą ludności, by ten nowy ciężar na część najuboższą społeczeństwa zwalić, nie czyni to zaszczytu Izbom pruskim, a pewnie przyjęcie nastąpiło z przestrachu urzędników nad nadmiarem własnéj odwagi, przy odrzuceniu podatku od budynków, czego korrektywą, rodzajem pokuty, przyjęcie podatku od soli. Już to parlamentaryzm gdzie go dzieje, tradycja, obyczaj krajowy, tak jak w Anglji nie wyrobiły—staje się zwykle li polem do intryg, powodem do ciągłych kłamstw i demoralizacji.

Z niezwykłem zajęciem i interessem, czytaliśmy wyjątki z pisma Moskiewskiego, w kolumnach Kroniki, — i niecierpliwie dalszego wyglądamy ciągu, wszystko co ztamąd przychodzi, ma dziś stokroć więcéj interessu jak to, co z zachodu.

Muszę wam też bardzo polecić pismo perjodyczne polskie, wychodzące w Prussach zachodnich w Chełmnie, pod tytułem *Nadwiślanin*, bardzo jest zajmującém, obrazami życia miejscowego, tak, że nam prawie pozazdrościć przychodzi, że takiego przynajmniéj w Poznaniu nie mamy.

Na doniesienie ze stolicy w piśmie waszym, o teatrze amatorskim, odpowiadamy doniesieniem, że i u nas w Szremie był teatr amatorski, również jak Warszawski, połączony z celem dobroczynnym; tylko że na jednym skończyło się wieczorze, a nie powtarzają się reprezentacje, jak w stolicy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A Z J A.

Król siamski wydał polecenie dozwalające wszystkim francuzom i rossjanom przebywać swobodnie we wszystkich portach i miastach królestwa. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

Piszą z Washington 15 marca: Pozycja jaką p.

---

lowany stół, przy którym o pewnych godzinach można było widziéć niskiego, pękatego pisarczyka, gryzmolącego z wielkim hałasem po siwym papierze.

Tak mieszkał pan Jan Dominik Kulesz.

Różne wieści obiegały o tym panu Kuleszu. A były one tak sprzeczne z sobą, że trudno nam zbudować z nich jakąkolwiek charakterystykę tego człowieka.

Niegdyś miał on być palestrantem, ale przyszedłszy do majątku, zawiesił palestrę na kołku, zapuścił długie włosy, a wlazłszy w kontusz, i kozłowe buty, klął się na swój honor szlachecki i przy każdéj okoliczności zwykł wiele rozprawiać o Janie Sobieskim, z którym jego przodek miał pod Wiedniem z bisurmanem się ucierać! Wprawdzie uśmiechali się niektórzy na to złośliwie, ale pan Kulesz miał za sobą opinję, i drwił sobie z pojedynczych swoich nieprzyjaciół.

Nie było bowiem żadnéj sprawy krajowéj, żadnego dobroczynnego towarzystwa, żadnéj kwesty dla sierot i ubogich, gdzieby pan Kulesz nie był czynnym i pomocnym, nie aranżował, nie płacił, jeżeli tego była potrzeba.— On był sekretarzem bezpłatnym, utrzymywał kassę, zastępował dyrektorów i prezesów, a zawsze uniżony, zawsze skromny, umiał się tym sposobem wcisnąć w niektóre koła arystokratyczne, a mając dostatni majątek, stał się im wkrótce niezbędnym.

A że natura wilka do lasu ciągnie, otóż i pan Kulesz nie przeniósł tego na sercu, jeźli się gdzieś o jakiéj zastarzałéj pretensji dowiedział, którą można było za bezcen nabyć, a całą zwindykować, aby jéj nie nabyć. W takim razie miał kogoś, kto to wziął na swoje imie, a pan Kulesz stał za plecyma, popierał, forsował, co przy jego stosunkach wcale mu trudnem nie było.

Dotąd był pan Kulesz bezżennym. Nie pochodziło to z nieprzyjaźni ku płci drugiéj, ale z wyrachowania. Za młodych dni nie miał czasu o tem pomyśléć, bo robił majątek. Według jego wyobrażenia, niżéj dziedzica jednéj wioski nie było ludzi. A gdy się znalazła jedna wioska, zachciało się drugiéj, i trzeciéj, a nim to nastąpiło, tymczasem wyłysiał, twarz mu schudła, zżółkła, oczy poczerwieniały. Ale to wcale go nie martwiło. Był pewny, że trzy wioski są zawsze dostateczne, aby jakieś serce do nich przylgnęło, a gdybyśmy do tajnéj komórki jego duszy zajrzéć mogli, ujrzelibyśmy tam rzeczy, o których marzył, a któreby się nam więcéj niżeli nie prawdopodobne wydały. Wprawdzie nienajlepiéj szło mu w tym względzie, ale pan Kulesz miał wytrwałość, i wcale nadziei nie tracił.

Otóż właśnie w téj chwili musiał o czemś podobnem myślić, bo chodząc po pokoju uśmiechał się do siebie, gładził łysinkę i często do zwierciadła zaglądał. Miał na sobie stary, podarty surdut, z płóciennym rękawem, jakiego zawsze do pisania używał. W całym domu nie było żywéj duszy.

Ktoś zapukał do drzwi. Stary kawaler zrzucił prędko surdut podarty, a wziąwszy naprędce czamarkę, przygłaskał włosy i klucz w zamku obrócił.

— List z Paryża, rzekł z należytym uszanowaniem pocztarz, podając mu pakiet.

— Z Paryża? powtórzył pan Kulesz a twarz jego trochę pobladła, a tak, z Paryża... prawda... człowiek ma różne stosunki...

Dalszy ciąg nastąpi).

Buchanan zamierza przybrać względem przyjętéj na kongressie paryzkim zasady prawa morskiego a szczególnie względem kwestji listów korsarskich, nie daje się wprawdzie dotychczas z zupełną pewnością oznaczyć, dla braku wyraźnego oświadczenia się w tym względzie z jego strony; jednakże rozmaite okoliczności wskazywać zdają się, że nowy gabinet zatrzyma stanowisko przyjęte przez byłego prezydenta p. Pierce. Wyrazem usposobienia kongressu w tym przedmiocie jest mocja senatora Crittenden z Kentucky podana 9go b. m. téj treści: „Zupełne wyłączenie okrętów kupieckich i ich ładunków od chwytania w czasie wojny, jest wielkiém błogosławieństwem dla ludzkości, ale zniesienie statków kaperskich nie doprowadziłoby do tego celu, a pozbawiłoby kraj najskuteczniejszéj broni jaką on posiada w obec nieprzyjaciela znacznie wyższego pod względem siły na morzu; owszem jedyną korzystną dla interessów Stanów Zjednoczonych i całéj ludzkości polityką, jest ta którą minister spraw zagranicznych Marcy dokładnie roztrząsał, wykazał i usprawiedliwił w liście do ministra francuzkiego p. de Sartiges, że zatem senat w zupełności przychyla się do postępowania jakie prezydent Pierce wskazał w swojéj odezwie do kongressu.

— Piszą z Washington w przedmiocie nowego południowo-amerykańskiego kongressu:

„Wiadomo, że Lima jest kolebką myśli związku południowo-amerykańskiego i wszelkich dotychczasowych usiłowań na téj drodze. Ztamtąd to Bolivar wydał wezwanie przysłania reprezentantów na kongres w Panama, który rzeczywiście we dwa lata później przyszedł do skutku, ale nie pociągnął za sobą żadnych praktycznych następstw. Wypadki w Nicaragua i obsadzenie Panama, które jest kluczem do Ameryki południowéj, przez wojsko Stanów Zjednoczonych, nadały nowy popęd tym dążnościom do ściślejszego przymierza. Stany Nowéj Grenady, Guatemala, Salvador, Costa Rica, Mexyku, Chili, Peru i Venezuela, z których część dawniéj już wystąpiła z protestacją przeciw przedsięwzięciu Walkera i uznaniu go przez byłego prezydenta Pierce, w dniu 8 listopada zeszłego roku zawarły za pośrednictwem swoich tutejszych reprezentantów, przymierze zaczepne i odporne, przy wzajemnem poręczeniu swoich ówczesnych terrytorjów. Zarazem wyznaczono Lima, jako miejsce, w którem w grudniu b. r. ma się odbyć kongres, na który te stany w traktacie tym umówiły się wysłać swoich reprezentantów, w celu utworzenia jednego powszechnego związku wszystkich hiszpańsko-amerykańskich stanów. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

— Dzienniki angielskie ogłaszają raport jenerała Outram względem jego operacji w Persji a szczególnie o zwycięztwie dnia 8 lutego. Po przykréj nocy przepędzonéj pod ogniem nieprzyjacielskim, armja angielska posunęła się szybko przeciw armji perskiéj, mając na czele artylerję i jazdę. Bitwa była krótka i świetna. O godzinie 10éj armja perska była rozproszoną i zostawiła na placu 700 poległych, mnóstwo broni, dział i bagażów. Gdyby jazda angielska była liczniejszą, nieprzyjaciel byłby został zupełnie zniszczony.

Jenerał angielski liczy na 6 do 7,000 siłę armji perskiéj, on zaś sam miał pod swemi rozkazami 4,653 ludzi, a straty jakie poniósł są prawie nic nieznaczące. W samym początku walki jenerał Stalker musiał zastąpić jenerała Outram, którego upadek z konia uczynił niezdolnym do kierowania daléj działaniami. Jeśli ta bitwa któréj można było uniknąć przez prędsze zawarcie pokoju, smutną jest ze względów ludzkości, za to bardzo korzystnem jest dla uroku imienia angielskiego na wschodzie, że wiadomość o zawarciu pokoju nadejdzie tam dopiero po tak świetnem zwycięztwie. *(Indépendance Belge).*

— Według wiarogodnych wiadomości możemy udzielić naszym czytelnikom szczegółów o zmianach jakim gabinet ma uledz w skutku nowych wyborów.

Pan Baines, kanclerz księztwa Lancaster, jest kandydatem rządowym do prezesostwa Izby niższéj i zdaje się że zostanie wybrany, ponieważ posiada szacunek wszystkich odcieni stronnictwa liberalnego.

Pan Hayter, kanclerz polityczny wydziału skarbowego, ma zastąpić pana Baines na posadzie ministerjalnéj, ale niewiadomo jeszcze czy pan Hayter przyjmie tę posadę. Kilkakrotnie już odmówił on przyjęcia wyższéj posady dla tego że nie wiedział nikogo ktoby mógł go należycie zastąpić. De facto od pięciu lat pan Hayter ma głos w radzie ministrów, lord John Russell, lord Aberdeen i lord Palmerston nieprzedsięwzięli nigdy żadnego ważnego środka nieporadziwszy się pierwéj pana Hayter.

Jeśli pan Hayter niezechce opuścić Izby skarbowéj, w takim razie urząd pana Baines zostanie zapewnie ofiarowany panu Horsman. Przeciwnie jeśli pan Hayter przyjmie kanclerstwo księztwa Lancaster, posadę jego w skarbie obejmie pan R. W. Grey.

Jeśli lord Monk zostanie wybrany przez które nowe kollegjum, rząd zaproponuje mu sekretarstwo Irlandji.

W niektórych kółkach utrzymują, że lord John Russell wejdzie do składu gabinetu; ta pogłoska opartą jest jedynie na teorji prawdopodobieństwa.

Już przed kilku miesiącami mówiono o zamiarze lorda Panmure usunięcia się od ministerstwa wojny. Obecnie można uważać za pewność, że wystąpi z gabinetu przy początku posiedzeń nowego parlamentu. Następcą jego według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie pan Sidney Herbert, który odłączył się od pana Gladstone, tak jak ten ostatni stanowczo zawarł przymierze z lordem Derby.

Pan Fryderyk Peel opuszcza także podsekretarstwo stanu w wydziale wojny, nie dla tego wyłącznie że stracił krzesło w Izbie, ale jednak ta ostatnia okoliczność w części przyspieszyła jego usunięcie się.

Pan John Ball opuści także podsekretarstwo stanu w wydziale osad. *(Le Nord).*

A U S T R J A.

Wiedeń 2 Kwietnia. Zdaje się że od czasu powrotu ministrów z Włoch, wielka czynność panuje w rozmaitych wydziałach. Najprzód chodzi o środki które potrzeba przedsięwziąć dla dokończenia ostatniego uorganizowania Węgrów, które to zadanie ma być spełnione kompletnie w czasie bytności Cesarza w téj prowincji. Daléj mówią o reformie prawa, o rzemiosłach, tudzież o zniesieniu prawa o lichwie, o którém wspomnieliśmy w ostatnim liście. Jeśli nasz wiek nie jest już wiekiem cechów i rzemiosł, za to należy przyznać że Austrja od roku 1848 przestała być krajem tego rodzaju przywilejów. Sama tylko wolna konkurencja kapitałów i pracy może popiera rozwój i popęd nadany przedsiębierstwom przemysłowym które najbardziéj sprzyjają stosunkom między-narodowym. Nie można wątpić że rząd wezmie się do dzieła tego z największą ostrożnością, ale wolno jest mieć nadzieję że oszczędzając pewne interessa prywatne, nada jednak przez różne zarządzenia jakie poczyni, charakter który zrywając z przeszłością, przygotowywać będzie przyszłość.

Próżnia którą zapełnić potrzeba w naszem prawodawstwie, jest ostateczne uregulowanie pozycji politycznéj żydów, uregulowanie tém ważniejsze, ponieważ ono nietylko dotyka praw politycznych, ale i wiary i statutów religijnych, ludności dość licznéj w Cesarstwie. Prawodawstwo spełni tylko akt sprawiedliwości i ludzkości, zrównywając żydów co do służących im praw z poddanemi Cesarstwa innych wyznań i dowiadujemy się że włonie gabinetu liczne głosy dały się słyszyć w tym duchu. Zapewniają że prawo o którém mowa, ma być wkrótce roztrząsane a może nawet ostatecznie rozstrzygnięte i zdecydowane przed wyjazdem Jego Ces. Mości do Węgier.

— Hrabia Paar nasz ambassador w Turynie, powrócił wczoraj wieczorem z téj stolicy do Wiednia.

Goniec gabinetowy który powiózł margrabiemu Cantono de Ceva pismo odwołujące go z Wiednia, zatrzymał się tu tylko przez 48 godzin. Wczoraj z rana archiwa poselstwa zostały przewiezione do ambassady francuzkiéj, która zajmować się będzie bieżącemi interessami kancelarji sardyńskiéj. Co do samego sprawującego interessa, sądzą że on zabawi jeszcze tu niejaki czas bez charakteru urzędowego, może nawet aż do skończenia świąt Wielkanocnych.

Większa część członków naszego ciała dyplomatycznego, przygotowuje się już do wycieczek zamiejskich, a nawet rozlokowania się na wsi. Ambassador francuzki rezydować będzie w St. Veit, ambassadorowie turecki i angielski w Heitzing, ambassador Cesarsko-Rossyjski w Baden, belgijski w Pentzing a wirtemberski w Voeslau. *(Ind. Bel.)*

C H I N Y.

— Poczta z Indji przywiozła nam listy z Macao 14 i z Hong-Kong 15 lutego. Niepomyślne położenie anglików, a ztąd i innych kupców europejskich mieszkających w pięciu portach chińskich niepoprawiło się od dnia 28 stycznia. Lekkomyślność z jaką admirał Seymour rozpoczął wojnę nie będąc w możności prowadzić ją daléj z dostateczną energiją, z każdym dniem widoczniéj się pokazuje. Atakowani co chwila w zatoce i na rzece Kantonu dowódcy statków wojennych angielskich, narażeni na ogień i palne kule rzucane przez liczne flotylle czunk chińskich, wiele mają trudu żeby ochronić swoje statki. Już w pierwszych dniach lutego admirał wydał rozkazy oficerom swojéj eskadry aby się trzymali w najściślejszym stanie odpornym, czekając na przybycie nowych sił które się strasznie opóźniły, a za pomocą których spodziewano się módz rozpocząć energiczne operacje.

Aż do dnia 15 lutego w którym odeszła poczta do Europy wszystkie posiłki wojskowe wysłane z Singapur i Penang do Hong-Kong wynosiły zaledwie 250 do 280 ludzi mogących pełnić służbę czynną, umieszczono ich w małych warowniach zbudowanych naprędce i w trzech innych które się dopiero budują na zachodniéj spadzistości Hong-Kong, dla bronienia przystępów zagrożonych przez flotylle chińskie których zuchwalstwo w atakowaniu wzrasta z każdym dniem, w miarę jak liczba marynarzy i żołnierzy zmniejsza się u anglików w skutku chorób.

Ludność chińska wyspy Hong-Kong która przed atakiem anglików wynosiła 30 do 35,000 dusz, niezmiernie się zmniejszyła od czasu wypadków grudniowych. Wielka część tych mieszkańców bądź dobrowolnie bądź z przymusu, lub w skutku proklamacji gubernatora Yeh, emigrowała w górę rzeki aż do Whampoa i tamy. Na szczęście jednak w tym ostatnim porcie otwartym dla handlu cudzoziemskiego, nie było jeszcze żadnego nadużycia ze strony ludności chińskiéj. Whampoa dotychczas i w skutku wyraźnych rozkazów mandaryna, nie było dotknięte ani rabunkami ani żadnemi innemi nieszczęściami wojennemi.

Ale przy odejściu ostatniéj poczty z Hong-Kong dowiedziano się tam o czynie rozbójniczym spełnionym na okręcie francuzkim *Anaïs* i jego załodze, który wypłynął z Swatow wioząc do Havany pewną liczbę *coolis* (to jest robotników mulackich). Zaledwie wyszedłszy z wspomnionego portu i wypłynąwszy na morze, robotnicy zbuntowali się, zamordowali kapitana, poddowódcę, sternika i wszystkich ludzi załogi którzy tylko stawiali im opór i po dopełnieniu tego barbarzyńskiego czynu zaprowadzili okręt francuzki ku brzegowi w blizkości skał podwodnych o 120 mil angielskich od Hong-Kong i tu go zatopili. *(Indépendance Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 5 Kwietnia. Jeśli mamy wierzyć jednemu z tutejszych dzienników, pełnomocnicy zgromadzeni do załatwienia sprawy neuszatelskiéj, zgodzili się we wszystkich punktach wyjąwszy jednego tylko, to jest wynagrodzenia pieniężnego, chociaż co do zasady jest ono zdecydowane. Inny znowu dziennik zapewnia, że reprezentant szwajcarski odniósł się do swego rządu, ponieważ nie może przyjąć propozycji króla pruskiego, co dałoby do myślenia że odrzucono całość tych propozycji. Sądzimy że prawda znajdzie się zapewnie między temi dwoma sprzecznemi podaniami i dziś możemy nawet pominąć wszelkie miejscowe pogłoski i zaczekać na coś zupełnie stanowczego, co zapewnie niedługo nastąpi.

— Mówią tu, że jeśliby książe de Gramont zastąpił pana Morny w Petersburgu, pan Menneval minister francuzki w Munich, uda się w miejsce księcia de Gramont do Turynu.

— Rządy Francji i Anglji nie udzieliły jeszcze żadnéj odpowiedzi rządowi duńskiemu, w przedmiocie przyjacielskich usług żądanych ze strony Danji w kwestji Księztw niemieckich. Gabinety Londynu i Paryża ograniczyły się na zapewnieniu gabinetu duńskiego o swoich przyjaznych usposobieniach, ale kwestja ta pozostaje dotąd w zawieszeniu, co daje powód do przypuszczenia, że zapewnie za bardzo pospieszono się z oświadczeniem, że sprawa Księztw zostanie ostatecznie rozstrzygnięta przez sejm niemiecki.

— Mówią że jenerał Totleben przybył do Paryża, gdzie znajdzie się wpośród mnóstwa rossjan wysokiego stopnia, którzy zgromadzą się w stolicy Francji w czasie pobytu Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza.

— Wczoraj biegały wieści o nowéj pożyczce 100 miljonów, którą ma zaciągnąć miasto Paryż.

Sądzimy że pogłoski te są zupełnie bezzasadne.

— Między szczegółami podawanemi przez korrespondentów w przedmiocie ceremonji poświęcenia kolei z Bordeaux do Cette zauważano że kardynał Donnet arcybiskup z Bordeaux, który prezydował na téj wielkiéj uroczystości południowéj, unikał wszelkiego wspomnienia o rządzie i nawet nie wymienił ani razu imienia Cesarza.

Nie sądzimy żeby sprawa biskupa z Moulins, miała wpłynąć na to milczenie. Prędzéj może jest to przypomnienie téj okoliczności, że rząd nie wezwał kardynała na arcybiskupstwo paryzkie, o którém Jego Eminencja marzył już od czasu zgonu arcybiskupa Affre; czy też może jest to akt wysokiéj roztropności w przewidywaniu przyszłych wypadków? W każdym razie jest to fakt dość znaczący. (*Ind Belge.*)

— Rozmaite są komentarze względem wyjazdu pana Hume. Najpodobniejsze do prawdy jest to, co z samego początku mówiono. Sławny przywódca sekty duchów, Douglas Hume, wyjechał do Stanów Zjednoczonych po swoją młodą siostrę. Dobrodziejstwa pochodzące z bardzo wysokiéj sfery i ofiarowane z delikatnością prawdziwie kobiecą, ułatwią jak zapewniają przybycie téj młodéj osoby do Paryża.

— W salonach jeszcze dotąd mówią o p. Hume, a nawet mówią o nim na kazalnicy. Mamy o nim wiadomości datowane z Londynu. Pomimo najintratniejszych propozycji brzęczących wynagrodzeń, magja jego nie chciała ani się pokazać mieszkańcom City. Wielki fenomen nie zajaśniał dla nich.

Ojciec Felix obudził niezmierną ciekawość wspominając w swojém niedzielném kazaniu o nadnaturalnych operacjach tego *nekromanta* (jak nazywa p. Hume). Ojciec Felix chętnie wierzy w niepojęte manifestacje tajemnych niewidzialnych potęg, ale formalnie zakazuje wiernym brać w nich udział.

— Na wieczorze u hrabiny Sturdzy, wołoszki, zdarzyła się dość ważna a zabawna scena. Edward Brunnet, sztukmistrz ze szkoły Roberta Houdin, zrobił wszystkie sztuki które robił Hume......, bez magnetyzmu i interwencji duchów. Co na to powiedzą ci, których sztuki Huma uczyły wiary, to jest spirytualności nieśmiertelności duszy? (*Czas.*)

— Czytamy w dzienniku *Zeraunna* wychodzącym w Philippeville. Jenerał-gubernator zcentralizował rezultaty spisu ludności europejskiéj, odbytego w Algierji w końcu zeszłego roku. (Spisy takie odbywają się co pięć lat). Spis ten wykazuje 167,135 europejskich mieszkańców naszéj afrykańskiéj kolonji, to jest 100,407 francuzów i 66,728 cudzoziemców. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

Oest. Corresp. w następujący sposób donosi o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Austrją i Piemontem:

Sprawujący interessa sardyńskie w Wiedniu, margrabia Cantono de Ceva, oświadczył wczoraj panu ministrowi spraw zagranicznych, że w skutku rozkazu otrzymanego przez hr. Paar aby opuścił Turyn, on także został przez swój rząd odwołany. Podobnie jak rząd cesarski przy odwołaniu poselstwa austrjackiego z Turynu, wyraził postanowienie nieuczynienia najmniejszéj przykrości poddanym sardyńskim podróżującym w Cesarstwie, lub tamże zamieszkałym, tak też i rząd piemoncki oświadcza, że przyjmuje za zasadę, iż zerwanie stosunków dyplomatycznych nie ma w niczém szkodzić stosunkom poddanych austrjackich w Sardynji. W przedstawieniu zakomunikowanem przez margrabiego Cantono panu ministrowi spraw zagranicznych, nie było żadnéj wzmianki o zarzutach czynionych Sardynji ze strony Austrji. Rząd austrjacki w obecnych okolicznościach oczekiwać będzie dalszych wypadków, czy rząd piemoncki starać się będzie o poprawienie stosunków sąsiedzkich, czy też wywoła jeszcze inne powody do zarzutów.

— Listy z Bolonji mówią o aresztowaniu pewnéj osoby, mającéj wysokie stanowisko w społeczeństwie, to jest księcia Rinaldo Simonetti. Zdaje się, że ten młody człowiek odkrył, że pewna osoba, uczęszczająca do jego domu, była w zanadto ścisłéj zażyłości z władzami austrjackiemi i skutkiem tego prosił jéj, aby więcéj nie zaszczycała go swoją obecnością. Ta osoba poszła się skarżyć do władz austrjackich, które wezwały księdza Amici, prolegata papiezkiego w Bolonji, aby księcia Simonetti aresztował. Gdy ksiądz Amici nie uczynił zadość temu wezwaniu, straż austrjacka stanęła przed drzwiami domu, w którym mieszka książe Simonetti, tak, iż tenże znalazł się więźniem w swojem własnem mieszkaniu. W skutku skarg jego rodziny, które doszły aż do Papieża, Jego Świętobliwość przesłał rozkaz powrócenia wolności księciu Simonetti, który teraz znajduje się w jednéj ze swoich posiadłości wiejskich w bliskości Osimo. Wypadek ten sprawił bardzo wielkie wrażenie w środkowéj Italji. (*Indépendance Belge*).

Rzym 27 Marca. W czwartą niedzielę postu według zwyczaju odbyło się poświęcenie złotéj róży, która w tym roku ma być posłaną jakiéj dostojnéj osobie lub jakiemu wielkiemu miastu. Przeszłego roku taka róża została przesłana Cesarzowéj francuzkiéj, przeznaczenie téj która w tych dniach została poświęconą, dotąd nie jest wiadome.

Jego Świątobliwość Papież ubrany był do téj ceremonji w kapę różowego koloru. Udał się on do sali w któréj róża złożoną była na ołtarzu. Jest ona złota z liściem z drogich kamieni. Papież uperfumował ją piżmem i balsamem, pobłogosławił i okadził; potem wziąwszy ją w lewą rękę, prawą udzielił błogosławieństwo obecnym i wszedł do kaplicy syxtyńskiéj. Kardynał Villecour celebrował w obec Papieża, świętego kollegjum i magistratury rzymkiéj.

Przedostatnia róża posłaną została Królowéj hiszpańskiéj. Jest to zwykle przedmiot wartości 25,000 fr.

W kilka dni późniéj była inna znowu tradycjonalna uroczystość. W dniu Zwiastowania, arcybractwo N. Marji Panny zbierało kwestę w kościele Santa Maria sopra Minerva; na tę kwestę Papież daje zawsze 100 skudów złotem, a kardynałowie każdy po jednym skudzie. Ta summa służy na posagi dla młodych dziewcząt idących za mąż lub wstępujących do klasztorów.

— Król bawarski spodziewany jest tutaj dzisiaj jeśli nie zatrzyma się we Florencji. Przepędzi on lato w Rzymie wpośród wielkich dzieł sztuki których jest lubownikiem. Za powrotem do Bawarji przepędzi jesień w zamku Berchtesgaden z swoją córką księżniczką Alexandrą, swoim synem księciem Adalbertem i jego małżonką infantką Amelją de Bourbon.

Dla uregulowania prawa wstąpienia téj małżeńskiéj pary na tron grecki, panujący, król Maxymiljan bawarski udaje się do Neapolu i Pireus. Monarcha ten, także lubownik sztuk pięknych, bardzo był zadowolony z malarzy i snycerzy których trzymał w swojéj villi w Malcie. Byli tam pp. Wagner, Schopp, Rieder i Witmer. Niedawno król posłał piękną statuę dłuta pana Schopp królowi neapolitańskiemu. (*Ind. Belge*).

Turyn 2 Kwietnia. Dziś zrana deputacja z Toskanji złożyła hrabiemu Cavour jego biust z marmuru, sprawiony ze składek zebranych w Toskanji. Popiersie to wykonane zostało przez snycerza Véla i podobieństwo jest w niem uderzające. Pod niém jest następujący podpis:

Colui che la difesa a viso aperto, co znaczy: »Temu, który jéj (Italji) bronił z odsłonioną przyłbicą.«

Taż deputacja udała się następnie do jenerała La Marmora i ofiarowała mu szpadę honorową. To wszystko zdecydowane było w Toskanji jeszcze w maju 1856 roku, nie należy zatem sądzić, że fakt ten jest obecną demonstracją przeciw Austrji. Czynimy tę uwagę szczególnie dla tego, że jak wiadomo, złożenie hrabiemu Cavour pamiątkowego medalu przez obywateli Modeny i Reggio, podało hrabiemu Buol powód do reklamacji. (*Indépendance Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

SŁOWNIK MALARZÓW POLSKICH, *tudzież obcych w Polsce osiadłych, lub czasowo w niéj przebywających, przez Edwarda Rastawieckiego, z dołączeniem szesnastu rycin, wizerunków celniejszych artystów. — Warszawa. Nakładem autora. W drukarni S. Orgelbranda. Tom I. 1850. str. 334. Tom II. 1851. str. 326. Tom III. 1857. str. 536 in 8vo.*

Czytaliśmy już nieraz zarzuty, iż dzieła poważne, źródłowe, są u nas przez zwykłych sprawozdawców omijane, gdy inne, lekkiego pokroju, po wielekroć razy sądzone i ku powszechnéj wiadomości zalecane. Przyczynę tego jedni przypisują publiczności, dla któréj nieobojętne jest to tylko, co ją bawi i zajmuje, a któréj kwoli i recenzenci dogadzają. Drudzy kładą na karb tych ostatnich, że niechętnie o tem piszą, co ich samych nieinteressuje. Chcemy jednak wierzyć, iż oba zarzuty nie mają gruntownéj podstawy, owszem, sądzimy nawet, że jeżeli kiedy, to teraz, mozolne badania a wieloletne i użyteczne nad dziejami prace, znajdują już nietylko czytelników, ale powszechną zachętę i cześć dla tego rodzaju pracowników.

Do téj to liczby dzieł, bez zaprzeczenia należy obecnie ukończony *Słownik malarzów polskich*, o którym mówić zamierzyliśmy. Gdybyśmy chcieli pisać samą pochwałę dla szanownego autora, dostatecznem byłoby wyliczenie niezmordowanych jego starań, niemałych kosztów, pracy i czasu poświęconego, by zgromadzić rozpierzchłe tu i owdzie materjały, umieć je w tysiącznych źródłach odszukać, wertując mozolnie nieczytelne, a niekiedy i niedostępne archiwa, częstokroć żadnych z przedmiotem niemające stosunku. Takim bowiem tylko sposobem mogło powstać pierwsze w tym rodzaju dzieło, którego możność utworzenia jeszcze niedawno przez wielu była zaprzeczaną. Bo historja malarstwa w dawnéj Polsce, w całem swem życiu rycerskiéj i rolniczéj, długo była wątpliwością, z pozoru dość nawet uzasadnioną, tem więc bardziéj żywoty malarzy, o których istnieniu nikt domyślać się nie mógł. Pan Rastawiecki odpowiedział na to trzy-tomowem dziełem, które nad wszelkie rozprawy rozstrzyga spór na korzyść autora, a praca tak silnie sama za nim przemawia, iż wszelkie z naszéj strony słowa ku jego chwale, uważamy za zbyteczne. Niewątpimy także, iż w szczęśliwem dokonaniu swego przedsięwzięcia, w urzeczywistnieniu szlachetnéj myśli, która mu w ciągu całéj pracy przewodniczyła, znalazł on już sowitą nagrodę, co mu za wszystko starczy. Wdzięczność zaś za łożone trudy i pożytek z nich, dali to Bóg, okażą się wkrótce.

Ponieważ głównem zadaniem tego Słownika było zebranie materjałów do dziejów sztuki malarskiéj w kraju naszym, autor więc przedewszystkiem zgromadził wiadomości o malarzach tak krajowych jak obcych w Polsce zamieszkałych i wszelkich przez nich wykonywanych dziełach. W rezultacie powyższego celu znalazło się przeszło 900 nazwisk artystów, z których większą połowę, bo 593 naliczyliśmy rodaków. Liczba dostatecznie przekonywająca o słuszności zdania autora, że od dawnych wieków malarstwo było u nas cenione, że wiele szacownych téj sztuki utworów posiadaliśmy, że nietylko cudzoziemscy artyści do nas chętnie przybywali, ale i krajowych niemało się usposabiało. Lecz aby podobne zadanie udowodnić, ileż to pracy wymagało, teraz zwłaszcza, gdy ślady tego wszystkiego prawie znikły, ile trudu i czasu poniesiono, ten tylko uznać potrafi, kto się podobnym poszukiwaniom poświęcał.

Pan Rastawiecki przełamał, jak to zwykle mówią, pierwsze lody, a skrzętnie zgromadzając wszelkie ku temu wiadomości, wystawił w całości swéj dzieło pomnikowe, bez którego dalsi na tem polu pracownicy, kroku uczynić nie mogą. Ale zasługa jego nie na tem się tylko ogranicza, historja, bjografja i archeologja niemało mu przytem zawdzięcza. Ileż tu mamy szczegółów do życia ludzi znanych w historji krajowéj, o których po raz pierwszy dowiadujemy się, iż wolne od innych zatrudnień chwile, i malarstwu z niepospolitym talentem poświęcali. Ile miejsc wskazanych, które niegdyś posiadały znakomite dzieła sztuki, albo jeszcze dotąd częstokroć w pyle zapomnienia przechowują. Są tam wiadomości niezbędne dla historyka, konieczne do opisu i poznania własnego kraju, a okrom tego wyliczenie zabytków nieoszacowanych pod wielu względami, dla każdego, komu swoje rzeczy jeszcze nie są obce. Że w pracy tego rodzaju mogą być niedokładności i usterki, a w licznych szczegółach dzieło może ulegnie zczasem sprostowaniom i poprawkom, nikt się temu nie zdziwi, boć każdy wie, iż nigdy odrazu nic doskonałego ani powstało, ani powstać nie może. Łacniéj po utorowanéj drodze, za danym przykładem, pokusić się o lepsze, gdy pierwsze ścieżki są wytknięte, a materjały przygotowane.

Wszelako Słownik pana Rastawieckiego, obejmujący tak liczną drużynę artystów, zawiera wiele dokładnych żywotów znakomitych polskich malarzy, o których żaden prawie szczegół ich dotyczący, nie został pominięty. Są tu wyliczone wszystkie, o ile to być może, ich prace i miejsca gdzie się kiedyś znajdowały, lub dotąd znajdują. Przy wielu nie pominięto szczegółów wyjaśniających niejedno zdarzenie krajowe, ze sztuką lub artystą jakikolwiek związek mające. Do takich należą bjografje: Altamontego, Bacciarellego, Belloto, Czechowicza Szymona, Dolabelli, Głowackiego Jana, Lampiego, Lessuera, Orłowskiego Alexandra, Pitschmana, Plerscha, Rustema, Smuglewicza Franciszka, Stachowicza Michała, Vogla, Wita Stwosza, że pominiem wielu innych, których

same nazwiska i dzieła przez nich wykonane, są zupełną nowością w dziejach sztuk pięknych w kraju.

Niemały także szereg składają artyści-amatororowie z dostojnemi nazwiskami; takiemi są ciekawe pod tym względem żywoty: rodzin Czackich i Czapskich, Pawła Grodzickiego, jenerała artylerji za panowania króla Władysława IVgo, jenerałów Kniaziewicza i Tadeusza Kościuszki, króla Stanisława Leszczyńskiego i jego córki Marji królowéj francuzkiéj, Massalskiego, Piotra Michałowskiego, hrabiny Mniszchowéj, hr. Sierakowskiego, Julji Steckiéj, Stryjkowskiego kronikarza, hrabiny Walerji Tarnowskiéj, hr. Zabiełły, króla Zygmunta IIIgo i t. d.

Prawda, że są także i nazwiska artystów zbyt odosobnione, przy których nie ma dowodów iż byli nimi rzeczywiście, a proste wzmianki wyjęte z archiwów miejskich, łatwo uledz mogą krytyce. Mnie samemu zdarzyło się natrafić, iż podobnego artystę czytałem wyraźnie w jednym łacińskim akcie, jako był malarzem (*pictor*), gdy w innym tego samego imienia i nazwiska, wyczytałem piekarzem (*pistor*). Dwa stany zanadto między sobą się różniące. Więc omylić się było łatwo, zwłaszcza jeżeli zważymy, jak to nieczytelne są stare źródła archiwalne, i jak dowolnie często jedne głoski za drugie w dawnych wiekach pisano. Zdarzenie to przytaczam, bynajmniéj nie dla zachwiania wiary w te drobne wskazówki, co je tak gorliwie p. Rastawiecki zebrał, broń mię Boże, owszem, zaprzeczam najmocniéj tym, którzy mu już ongi robili zarzuty, iż w pracy swéj dał miejsce owym czczym napozór wiadomościom, mianowicie co do artystów w odległych czasach żyjących, po których nic więcéj nad imie i nazwisko nie zostało. Słusznie bowiem szanowny autor w odpowiedzi swéj utrzymuje, iż wszelkie takie szczegóły, mają jednak względną wartość, bo rozjaśnić mogą w następstwie nowe wykrycia, ułatwić takowe, lub doprowadzić do wiadomości ważniejszych i dokładniejszych. Obecny układ Słownika malarzów najlepiéj o tem przekonywa, gdy pomimo wieloletniego doń przygotowania się, skoro autor drukować go rozpoczął, zaczęły mu przybywać coraz to nowe materjały, które w następstwie zmusiły do załączenia licznych dodatków, dopełnień i przyczynków, jakie przy każdym tomie się znajdują, a ostatni cały prawie z nich samych się składa. A przecież nie szkodzi to dziełu, lecz owszem tem szacowniejszem go czyni. Za równie użyteczne jak interessujące uważamy dodane przy każdym tomie dokumenta z różnych epok, historję malarstwa w ogóle dotyczące, jakiemi są ustawy zgromadzeń malarskich (cechów) w Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Warszawie; postanowienia królewskie, projekta i rozprawy oddawna nad utworzeniem u nas zakładu dla sztuk pięknych obmyślane. Ciekawym jest projekt ustanowienia Akademji sztuk wyzwolonych, przedstawiony królowi Stanisławowi, gdy tenże król zamyślał o jéj utworzeniu w Warszawie, umieszczony w końcu tomu Igo, gdzie również się mieści ważna rozprawa professora Brodowskiego: »Co stanowi szkołę malarską. Wprawdzie były to tylko projekta, które jak wiele innych nie przyszły do skutku, niemożna jednak powiedzieć, abyśmy nie mieli śladu, iż kiedyś i pod tym względem było inaczéj. Tak czytamy w żywocie Jakóba Haura (Tom III str. 239), że za panowania króla Jana Sobieskiego, była już szkoła kunsztu malarskiego w Willanowie pod Warszawą, któréj, jak się wyraża ten poeta i amator-artysta, dawno potrzebowała Polska, dla chwały Bożéj i wygody ludzkiéj, aby nietylko z cudzych krajów wszystko sprowadzać, gdy może być w domu dla sławy i pożytku całego narodu. A że to nie pierwsza wzmianka o usposobieniu po temu naszych rodaków, znalazłem jeszcze dawniejszy dowód w rzadkiem dziełku sławnego poety Klonowicza, pod tytułem; »Żale nadgrobne na śmierć Jana Kochanowskiego,« w roku 1585 wydanym, z którego niech nam będzie wolno przytoczyć chociaż nawiasem maluczki ustęp, dla przekonania, iż jeszcze w XVItym wieku w kraju naszym i w téj mierze było współzawodnictwo. Otóż co pisze znany autor Flisa:

Widzę żeś też nie Durerus malarzu choć z Niemiec
Acz u nas ma zawżdy miesce pierwsze cudzoziemiec.
Próżno farby na kamieniu kamieniem rościerasz.
A przez dzięki tu roboty u nas się dopierasz,
Próżno cynober czerwony i błękitny lazur,
Próżno chwalisz biały blejwas, trafi w to i Mazur.

Zebrane przeto w tym rodzaju akta i ogłoszone w druku, są drogocennemi materjałami do historji sztuk pięknych w dawnéj Polsce.

Cóż mamy powiedzieć o ślicznych wizerunkach celniejszych artystów, które ku ozdobie i wartości dzieła są przydane, jak tylko, iż wykonane biegłą ręką zasłużonego i zacnego professora pana Jana Piwarskiego, przedstawiają podobnież małoznane postacie znakomitych naszych malarzy. Pod względem sztuki, piękniejszéj litografji, lepszego wykończenia i odbicia, nie można żądać nietylko u nas, ale i za granicą, z tą chyba różnicą, iż wszędzie indziéj łatwiéj o nie, gdyż bez porównania z mniejszym kosztem przychodzą. Wyszukanie też wiarogodnych do tego wzorów nieprzyszło bez mozołu, bo jeżeli trudnem było odszukanie szczegółów do życia i prac jakiego artysty, tem bardziéj, gdy chodziło o jego wizerunek, więc i w tem zasługa wydawcy niemała. Słowem całe dzieło i pod względem zewnętrznym nic do życzenia nie zostawia, papier piękny, druk wyraźny i ozdobny, korrekta staranna, zaleca go i stawia w rzędzie wytworniejszych wydań warszawskich.

Jesteśmy zatem przekonani, że Słownik malarzów jest szacownym przyczynkiem do dziejów naszego piśmiennictwa, i dostatecznie zapełnia brak w oddziale najmniéj dotąd uprawianym, w którym teraz pierwsze a przeważne pod każdym względem zajmie miejsce. *F. M. S.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Arensztein Marcin kupiec z Moskwy nr 634 *Borkowski* And, ob: z Faszczyc nr 584. *Czyński* Józef ob. z Tuszewka nr 584. *Chrzanowski* Wład. ob. z Żuchowic nr 585. *Damięcki* Adam obyw. z Przetyczy nr 634. *Dobrowolski* Hen ob. z Kremy nr 625. *de la Grange* Alex. ob. z Jastrzębia nr 556. *Guziński* Konst. ob. z Radzynia nr 556. *Górecki* Roman oby. z Krzykos nr 556 *Giwartowski* Adam kup. z Petersburga nr 414. *Radzymiński* Zefiryn ob. z Płocka nr 601 *Rudowski* Ign. ob. z Krempy nr 625. *Starzyński* Adolf ob. z Łęczycy nr 556. *Tworowski* Jan ob. z Gzdowa nr 585. *Turski* Ant ob. z Kluczewska nr 625. *Tyborowski* Józef ob. z Woli Magnuszewskiéj nr 625. *Wężyk* Sewe. oby. z Chotyczy nr 634. *Wierzbicki* Stan. ob. z Boguszyc nr 625. *Zdziennicki* Jan ob. z Augustowa nr 622. *Giżycki* Jan ob. z Częstochowy nr 413 *Laessig* Adolf dyrektor młyna parowego z Pruss nr 2913j14. *Miączyński* Mieczy. ob z Wiednia nr 570.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dziewanowski Lud. ob. do gub. Wołyńskiéj. *Drzewiecki* Emiljan ob. do Rzewnicy. *Jabłoński* Adam ob. do Włodawy. *Kotkowski* Marceli ob. do Opatewa. *Komierowski* Michał ob. do Kraszewa. *Lewocki* Józef ob. do Chociszewa *Łempiccy* Karol pokoju do Kucic i Adolf ob. do Gozdowa. *Młodzianowski* Fran. ob. do Płoniawy. *Mniewski* Fel. ob. do Kutna. *Nałęcz* Józef ob. do Łazęki, *Płonczyński* Ign. ob. do Wykna. *Piotrowski* And. ob. do Michowa. *Rostworowski* Joachim ob. do Lesznowoli. *Racięcki* Stan. ob. i *Sumiński* Walenty oby. do Płocka. *Strzyżewski* Ant. ob. do Brulina. *Trzciński* Ignacy ob. do Maliszewa *Turkuł* Jan ob. do Usciługa. *Wasiutyński* Leonard ob. do Długiego. *Galland* Mikołaj inżynier i Jan *Jasiński* dyrektor warszawskich teatrów do Paryża. *Turczynowicz* Roman dyrektor baletu do Paryża.

— Onegdaj statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 3, a statkiem *Płock* osób 49.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 9 Kwietnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	90	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	47	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	28	—	—
" " " z roku 1855			104	28	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	20	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	29½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 10
od listów zastawnych kop. 17 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 47 2/9

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 3ciéj klasy 89téj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Marca (10 Kwietnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.